Rok I. Łódź, Sobota, dnia 23 Stycznia 1909 roku. Nr. 6.

WIADOMOŚCI ⁂ MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Bezpłatny dodatek do „Maryawity."

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Ostatnie dni Messyny.

—(:)—

(Dok.)

Wczesnym rankiem o godz. 5 m. 28 w Messynie dały się uczuć silne, szybko po sobie następujące wstrząśnienia, które w mgnieniu oka obróciły w perzynę kwitnącą Messynę i miasta okoliczne.

Podziemnym grzmotom towarzyszyły atmosferyczne zjawiska. Niebo zamieniło się w olbrzymi stos ognia i płomieni. Oślepiające błyskawice przerzynały widnokrąg, przy ogłuszającym łoskocie piorunów. Ziemia zatrzęsła się w najgłębszych podstawach swoich. Od strony morza potężne fale wód, o niesłychanej wielkości uderzyły na oba wybrzeża. Potoki wód zalały nieszczęsne miasto, zgarniając falami swemi wszystko, czego nie zniszczyło trzęsienie ziemi i ogień niebieski.

Co chwila następowały wybuchy gazu, które swym ogniem niszczyły całe dzielnice.

Na dobitek kryminaliści, zbiegli z więzienia wraz z wyrzutkami społecznymi, rozbestwieni, wylegli na ulice z nożami i sztyletami w ręku, myszkując wśród ruin i zwalisk, plądrując i rabując ocalałe domostwa.

Ocaleni ludzie, biegli na oślep, nie zdając sobie sprawy z tego, co czynią i dokąd biegną. Jedni z rozszalałym wzrokiem, głośne klątwy na wszystko co święte i Boże miotali, biegnąc ku falom na zgubę oczywistą. Inni rozpaczne podnosili ku niebu dłonie, błagając o litość nad sobą. Inni dostali pomięszania zmysłów. Wszyscy zaś—jak dzieci małe—oddawali ochotnie rozbójnikom i bandytom pierścienie złote, nausznice i pieniądze, bo bywały wypadki, że złoczyńcy w razie oporu wraz z pierścieniami i palce urzynali lub życie odbierali...

Wszystko się sprzysięgło na zgubę miejsc, gniewem Bożym dotkniętych.

Trzęsienie ziemi rozpoczęło się w morskich podobno odmętach. I naraz podniosła się woda i spiętrzonemi falami popłynęła ku brzegom. Relsy drogi żelaznej i sieci tramwajowych w mgnieniu oka zostały wyrzucone z swych łożysk. Szalejąca przytem wichura wyrywała drzewa pomarańczowe i cytrynowe z korzeniem.

Ziemia w wielu miejscach otworzyła się i żarłocznie pochłaniała w głębinach swoich wszystko, co na dawnej przestrzeni istniało i żyło. Spienione morze, rycząc, posłało swe fale na pomoc w dziele zni-

szczenia. Niebo stało się ognistem zarzewiem, z którego wybuchały pioruny i błyskawice, a ze zgęszczonych chmur lały się potoki deszczu. Z rozpadających się domów leciały na głowę ocalonym cegły i kamienie. Zdawało się, że lada chwila odkryje się otchłań i żywcem porwie w swe bezdenne głębiny wszelką istotę.

Ten huk morza, łoskot piorunów, wybuch gazów, głuche i grozę szerzące wstrząśnienia podziemne, piekielne wycie żerujących wśród rumowisk zbrodniarzy, przestrach ocalonych, krzyk rannych i okaleczonych, jęki konających — wszystko to razem na tle rozpętanych sił przyrody tworzyło istny obraz piekła.

W straszną tę noc w Reggio tuż przed zabudowaniami stacyjnemi utworzyła się przepaść, na jakieś 25 sążni głęboka, skąd poczęły bić strumienie ciepłej wody, błyszczącej fosforycznem światłem. Mało kto uszedł śmierci lub ciężkiego kalectwa.

Z brzaskiem dnia dopiero ujrzano straszne spustoszenia. Gdzie dawniej były kwitnące miasta, dziś stoją kupy rumowisk i zgliszcza pożarne.

Nie tylko sama Messyna zginęła, pochłaniając w swych rozwalinach 140,000 mieszkańców; gdyż kataklizm ten, który sami ocaleni zowią „dniem sądnym“ lub „końcem świata“, śmierć i zniszczenie rozsiał naokół. Zginęło więc w Reggio 40,000 ludzi, w Palmi 4,500, w Miletto 2,300, w Bagnara 800, w Villa San Giovanni 3,7oo, w Pelaro 3,300, w Scilla 2,800, w Santa Eufemia 3,000, w Catania 15,000, razem 215,000.

Na drugi dzień jeszcze przy mniejszem trzęsieniu ziemi, marynarze i pasażerowie statku „Opal“ widzieli, jak na brzegu kalabryjskiem oberwała się góra wraz z chatami wioski i zatonęła w morzu.

Szczątki mebli, drzewa wyrwane z korzeniem, belki, deski, żerdzie i kłody, maszty i zgruchotane drzazgi z rozbitych okrętów wraz z martwemi zwłokami ludzkiemi pokrywały powierzchnię całej cieśniny.

Okręty bowiem zerwane z kotwic, rozbijały się o przybrzeżne skały, zatapiając całe załogi.

Najwspanialsze zabytki architektoniczne z gruzów podźwignąć się już nie dadzą.

Łaźnie z czasów rzymskich—w Reggio—doszczętnie zburzone. Podobnież katedra z XI wieku, a zwłaszcza najpiękniejsza jej część — kaplica Najświętszego Sakramentu—zniszczona zupełnie.

W Messynie wspaniała katedra wraz z arcydziełami sztuki—w ruinie. Z biblioteki publicznej i najwspanialszych pałaców pozostały tylko gruzy.

Szukając ocalenia, wielu ludzi wprost z łóżek w okna się rzucali i znajdowali śmierć na kamieniach ulicznych. Inni z pięter zapadłych wraz z łóżkami zapadali się do piwnic i zasypywani byli zwaliskami lub przygniatani na śmierć. Wydobywano potem z rumowisk bezkształtne i ztrasznie zeszpecone zwłoki.

Klęska zrównała wszystkie stany. Wczorajszy magnat, książe, dziś żebrak, w tłumie żebraków—drży wraz z innymi od zimna i deszczu na słocie.

Tysiączne zwłoki ludzkie, rozkładając się w rumowiskach, napełniały powietrze przerażającą wonią.

Naoczni świadkowie — rozmiarami klęski udręczeni, zaznaczają jednak, że najstraszliwszą katastrofą Sycylii byli ludzie-szakale, którzy wśród rozpętanych żywiołów żadnych granic swemu rozpętaniu nie stawiali.

Działy się sceny wprost ohydne, nie do uwierzenia. Najnikczemniejsze żądze, najwstrętniejsze namiętności człowieka-zwierzęcia wypełzły na zewnątrz. Przykryty pokostem zewnętrznych form, cały zanik wiary i zgnilizna serca—okazały się w swej nagości.

Skoro tylko ustały pierwsze wstrząśnienia ziemi, a ocaleni nie zdołali ochłonąć z przerażenia — pijane zgraje pospolitych opryszków i rozbójników, korzystając z bezkarności,[1]) grabiły przechodniów

---

[1]) Zginęły całe pułki z Messyńskiej załogi, jak również policya.

i domy lub w ciemnych zaułkach pastwiły się nad niewiastami...

Pułki bersaglier'ów, sprowadzone do ratowania zagrzebanych w zwaliskach, musiały stoczyć formalną bitwę z bandytami i... ustępować im z drogi.

Pierwszy dopiero ład zaprowadzili marynarze rosyjscy. Pracując sami z nieustraszoną odwagą i męztwem nad ocaleniem zawalonych, czterech z pośród siebie stracili. Chwiejące się ściany zagrzebały ocalających wraz z ocalonymi na śmierć.

Dla bandytów byli bez miłosierdzia. Skoro tylko schwytali kogo przy rabunku—natychmiast odprowadzali go na stronę i bez sądu rozstrzelali.

Śmiały ten krok ukrócił nadużycia a wywołał zachwyt nawet wśród stronnictw wywrotowych. Rząd bowiem włoski—panując tylko powierzchownie, ostrożnie się obchodził z Sycylijczykami.

Za Rosyanami pośpieszyły i floty ościennych państw z doraźną pomocą. Anglicy, Francuzi, Rosyanie, Austryacy i Włosi, uczuli się braćmi przy wspólnej pracy odkopywania zagrzebanych. Odgłos zaś tej klęski wywołał w całym świecie olbrzymie wrażenie.

Miasta włoskie otworzyły gościnnie swe wrota na przyjęcie nieszczęśliwych ofiar trzęsienia ziemi, a monarchowie państw i ich rządy pośpieszyły z pieniężną pomocą. Król włoski wraz ze swoją dostojną małżonką oprócz ofiary pieniężnej sam podążył na miejsce katastrofy i osobiście kierował akcyą ratunkową.

W czasie prowadzenia tej pracy powstała myśl, wobec kolosalnych strat i niemożności usunięcia rumowisk, zaniechania zamiaru odbudowywania Mesyny, ale ocaleni mieszkańcy ani myśleli stąd wyruszać, przywiązani do miejsca.

I stała się rzecz dziwna. Gdy uporządkowano wybrzeże, dnia 12 b. m. nastąpiło ponowne trzęsienie ziemi, pod wpływem którego zapadła się grobla nadmorska, a w ziemi potworzyły się przepaści, któremi morze wtargnęło do wnętrza. Resztki murów runęły i owo sławne „Campo Santo,“ [1]) którem się Sycylijczycy chlubili, z pomnikami wysokiej artystycznej wartości, bezpowrotnie zniknęło.

I oto nowe zjawisko. Kościół Św. Andrzeja, który na długo przed katastrofą został z rozkazu władz opieczętowany, jako grożący ruiną — ocalał sam jeden z pośród tylu świątyń miejskich.

Na kilka dni przed katastrofą, na numer gwiazdkowy, humorystyczny „Il Telephone,“ szydził sobie bluźnierczo z Pana Jezusa, parodyując starą kolendę włoską:

O Bambinello mio!
Vero uomo, vero Dio,
Per amor della tua croce
Fa sentir la nostra voce!
Tu che sai, che non sei ignoto,
Manda a tutti un terremoto! [2])

Jak dawni poganie, o wszystkiem wątpiąc, z bóstw swoich szydzili, tak Sycylijczycy dla żartu i chwilowej zabawy, żartują sobie bluźnierczo ze wszystkiego, co święte, podniosłe i szlachetne...

I to po tylu wiekach wyznawania chrystyanizmu...

Inne też tu obyczaje, inne pojęcie o cnocie panują.

Nie przebrzmiało wszakże echo skandalicznego procesu byłego ministra Nasi'ego. Dowiedziono mu licznych nadużyć i malwersacyj, trwonienia grosza publicznego i pospolitego złodziejstwa, ale ponieważ Nasi był Sycylijczykiem i pamiętał o mieście swem rodzinnem — cała Sycylia stanęła w jego obronie i uważała go za bohatera. „Że brał—to jego szczęście“—mówiono... a rząd i sądy państwowe w obec groźnej postawy całego Południa ustąpić musiały i uniewinnić złoczyńcę...

---

[1]) Cmentarz.

[2]) O Dzieciąteczko moje,
Prawdziwy człecze i prawdziwy Boże
Przez miłość Twojego krzyża
Zechciej usłyszeć nasz głos
Ty który wiesz, że nie jesteś zapoznany
Ześlij na wszystkich trzęsienie ziemi.

Okrutna „maffia,“ [1]) szerząc spustoszenia i mordy, dla tego ujętą być nie może, ponieważ dzieli się łupami z miejscowymi żandarmami i policyą a cieszy się sympatyą całej ludności...

Bezbożność Sycylijczyków objawiła się w całej pełni po katastrofie. Zamiast wejść w siebie, uderzyć się w piersi i pokutować — wybuchnęli przekleństwy, złorzeczeniami i bluźnierstwami na Boga.

Wśród ocalonych i odkopanych znalazł się i arcybiskup Mesyny, nad którym wszystko zapadło się w gruzy w chwili, gdy Mszę Św. odprawiał. I został w szatach kościelnych, okolony trupami księży i kleryków.

Obcy go ludzie znaleźli i obce mu dłonie pierwszą pomoc podały, aby tem silniej ujrzał rozmiary tej strasznej klęski, jaka spadła na jego stolicę.

Gdy go wydobywano ze zwalisk, z wycieńczenia osłabionego a jednak w szatach pontyfikalnych, sądzono, że to jeden z tych, którzy pod wpływem katastrofy pomieszania zmysłów doznali.

W parę dni potem prawdziwy ten „pasterz bez trzody“ na zgliszczach i rumowiskach biskupiej, ongi tak świetnej, stolicy — odprawiał pod gołem niebem za wszystkich poległych nabożeństwo żałobne i gdy wśród łez odmawiał głośno nad wszystkimi mieszkańcami Messyny, których trzęsienie ziemi zmiotło z pośród liczby żyjących: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie“,—głos jego mimowoli załamał się boleśnie i przeszedł w łkanie, które udzieliło się wszystkim obecnym...

Ocalonymi zajęły się całe Włochy, ale po upływie paru tygodni, gdy Sycylijczycy swoim zwyczajem wprowadzali wszędzie nieład i anarchię, niektóre miasta włoskie wyzbyły się czemprędzej niesfornych gości, odsyłając ich na Sycylię z powrotem. W Neapolu aż wojsko zmuszone było zaprowadzać porządek między hałaśliwą czeredą, która gotowa była zburzyć gmach, gdzie odbywały się posiedzenia komisyi ratunkowej.

O odbudowaniu Messyny niepodobna myśleć, skoro dotąd tak woda, jak ogień i ziemia nie pozwalają na to...

Dzień więc Młodzianków minionego roku jest dniem ostatnim Massyny.

---

[1]) Tajemne stowarzyszenie, rządzące faktycznie wyspą i zbierające daniny dla siebie kosztem nawet życia ludzkiego.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Zdziczenie obyczajów w Francyi. Cała prasa francuska omawia smutne zajścia przy ostatnim ścięciu zbrodniarzy. Sceny jakie się przy straceniu zbrodniarzy odegrały, malują grozę moralnego stanu ludu francuskiego. Kata witano z entuzyazmem i podczas egzekucyi, zgromadzone tłumy śpiewały wesołe kuplety, wydawały radosne okrzyki, tak iż muzyka wojskowa musiała zagłuszać te objawy moralnego zdziczenia. Dodać należy, że parlament francuski nosił się z zamiarem zniesienia kary śmierci, lecz lud na to nie pozwolił i zażądał jej dla winowajców.

Pius X—prawnym spadkobiercą korony Bośniackiej. W kościele Aracoeli, obok Kapitolu, znajduje się płyta grabowa Katarzyny królowej Bośni, która po zaborze jej kraju przez Turków, osiadła w Rzymie i tam, subwencyonowana przez papieża, życia dokończyła. Przed śmiercią jednak swoją, testamcutem z dnia 20 października 1478 r. przekazała koronę Bośni papieżowi Sykstusowi IV i jego następcom, kanonicznie wybranym, o ile jej syn i córka nie nawrócą się z muzułmanizmu na łono Kościoła. Na znak zaś widomy przelania swych praw na stolicę Apostolską przesłała w uroczystej deputacyi miecz królów Bośni i ostrogi. Papież odbierając te godła królewskiej godności, dawał je w ręce wszystkim obecnym kardynałom „dla oznaczenia, że tworzymy jedno z nim ciało“ pisze tej sceny świadek naoczny Giacomo Ammannati, kardynał z Pawii. Cytując te fakta „Giornale d'Italia“ (15 stycznia b. r.) dadaje od siebie: „A ponieważ ani Zygmunt, ani Katarzyna nie wrócili na łono prawdziwego Kościoła, a ich potomkowie nie upominają się o swych przodków koronę — jasną jest rzeczą, że prawnym spadkobiercą

królowej Katarzyny, jest Jego Świątobliwość Pius X, i że do niego prawem spadkowem należą miecz i ostrogi królów Bośniackich.“ Pius X zatem konkurować może z cesarzem Franciszkiem Józefem o panowanie w Bośni.

Nowe trzęsienie ziemi we Włoszech. We Włoszech wciąż jeszcze powtarzają się nowe wstrząśnienia, wywołujące nieopisany popłoch wśród ludności i tak już żyjącej w przerażeniu i trwodze. Dnia 16 b. m. znowu w Reggio dało się odczuć dość silne wstrząśnienie, a następnie usłyszono olbrzymi huk podziemny. Wszyscy mieszkańcy schronili się na puste place, gdzie przepędzili całą noc pod gołem niebem. Rankiem dopiero nastąpiło pewne uspokojenie.

— O godz. 1 m. 43 w Imola (pierwsze biskupstwo Piusa IX, którego życie śledzi obecnie komisya kanonizacyjna w Imola) było dość silne trzęsienie ziemi. Ludność przerażona opuszczała gromadnie mieszkania. Kilkanaście domów i sklepienie jednego kościoła są zarysowane. W kilku gminach tegoż okręgu było również trzęsienie ziemi. Ludność uciekła na wolne od zabudowań place. Kilka kominów zwaliło się a parę domów włościańskich uległo nieznacznym uszkodzeniom.

— Podobneż zjawiska powtórzyły się w Genui, Rawennie, Medyolanie, Bolonii (jedna kobieta umarła z przestrachu), Florencyi i w Wenecyi. Trzęsienie ziemi w Wenecyi wywołało największy przestrach wśród ludności, która skupiła się na placu św. Marka. Ponieważ całe miasto zbudowane zostało na palach, katastrofa w Wenecyi byłaby nad wszystkie groźniejszą. Równocześnie z trzęsieniem ziemi nastąpiło znaczne oziębienie temperatury. Najstarsi ludzie podobnych chłodów nie pamiętają. Ludność przypuszcza szturm do rozmaitych kawiarni, szukając w nich schronienia przed zimnem.

Jeszcze o Messynie. Wśród ruin miasta powstał nowy pożar, pod wpływem którego kilka fasad pałacowych, ocalonych podczas katastrofy stało się pastwą płomieni. Dotychczas pożaru nie zdołano opanować. Z gruzów zburzonego banku włoskiego (Banca d'Italia), wydobyto 15 milionów lirów w złocie, które na krążowniku „Garibaldi“ przewieziono do Neapolu.

Trzęsienie ziemi w Tyrolu i Dalmacyi. Nietylko we Włoszech południowych ale i w południowo-wschodniej części austryackiej monarchii było również trzęsienie ziemi, a mianowicie w Tyrolu: w Arco, Meranie, Bozen, Insbruku, Tryeście, Trydencie, Pola, Riece (Fiume), Ala, San Martino.

Trzęsienie ziemi w Turcyi. Dnia 20 stycznia w Smirnie i w innych miejscowościach było silne trzęsienie ziemi. W Smirnie szkód niema; w Manemenie 6 domów zburzonych, w Folszatynie 12 osób zabitych, kilkanaście ranionych.

Trzęsienie ziemi w Ameryce. Trwożne wieści nadchodzą z Ameryki. W stanie Waszyngton trzęsienie ziemi wyrządziło poważniejsze szkody. Popękały wodociągi i zalały wiele domów.

Trzęsienie morza w Ameryce. Kapitan statku przybyłego z południa do Nowego Jorku opowiada, że statek ten o 100 mniej więcej mil morskich od przylądku Wirginii w obrębie Golfstromu dostał się na wielką powierzchnię wody o zabarwieniu żółtem. Powierzchnia wody tej obejmowała przeszło 3 mile morskie, a na całej przestrzeni czuć było silną woń siarki. Kapitan przywiózł z sobą kubeł pełen tej wody, celem przesłania jej uczonym do zbadania. Istnieje przypuszczenie, że zjawisko to jest wynikiem niezwykle silnego wstrząśnienia dna morskiego.

Z kraju.

Trzęsienie ziemi na Litwie. Parę dni temu w wilejskim i oszmiańskim powiecie — jak donosi „Kuryer Litewski“ — było trzęsienie ziemi. Wskutek chwiania się ziemi w kilku chatach włościańskich wypadły szyby, a w jednej chacie runął komin. Trzęsienie ziemi trwało kilka zaledwie sekund. W tymże—mniej więcej—czasie zauważono podziemne grzmoty w okolicach Wilna. Włościanie jadący traktem antokolskim, opowiadają, że konie pod wpływem trzęsienia ziemi—popadały.

Trzęsienie ziemi w Finlandyi. Dnia 25 i 26 ubiegłego miesiąca w wielu miejscach Finlandyi dały się odczuć dość silne wstrząśnienia ziemi. We wsi Kuchmois sprzęty i lampy zachwiały się w mieszkaniach, a kilka domów zarysowało się dość znacznie. W Juweskuel zachwiało się kilka budynków, a na rynku potworzyły się poważne szczeliny. Podobne zjawiska powtórzyły się w wielu innych miejscowościach Finlandyi.

Łaska Monarsza. Z pośród osób, skazanych w Ekaterynosławiu w sprawie o zajęcie przez rewolucyonistów w grudniu 1905 roku kolei ekaterynosławskiej na karę śmierci lub ciężkie roboty, 73 wysłało depeszę na Najwyższe Imię, w której wyrażając głęboką swoją skruchę za

czyny popełnione, błagają o łaskę, ażeby mieć możność stwierdzić, iż rzeczywiście są oni wiernymi synami Jego Cesarskiej Mości i mieć możność wychowania dzieci na wiernych poddanych. Na depeszy tej Najjaśniejszy Pan własnoręcznie nakreślił: „Darować im życie i ulżyć ich doli“. Monarsza ta łaska zakomunikowaną została proszącym, odpowiednie zaś rozporządzenia zostały wydane na imię głównodowodzącego wojskami okręgu odeskiego.

Opieka nad wypuszczonymi z więzień. Ministeryum sprawiedliwości zatwierdziło normalną ustawę t. zw. patronatów t. j. towarzystw mających na celu dopomaganie wychodzącym z więzienia przestępcom do powrotu na drogę uczciwej pracy za pomocą okazywania im materyalnej i moralnej opieki. Patronaty tego rodzaju, znane oddawna na Zachodzie, mogą przynieść i u nas jak gdzieindziej wielkie owoce. P. Stefania Ciechomska i p. Jerzy Skokowski podjęli inicyatywę założenia analogicznej instytucyi w Warszawie i uzyskali pozwolenie władz na zwołanie wiecu organizacyjnego.

Ministeryum o prawach Żydów. Ministeryum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że na zasadzie ukazu z dnia 11 sierpnia r. 1904, żony żydów, którzy skończyli szkoły wyższe w państwie rosyjskiem, mają prawo mieszkać w całej Rosyi poza granicą osiedlenia nietylko za życia mężów, lecz i po ich śmierci, dopóki wdowa nie wyjdzie powtórnie za mąż.

Ze świata fabrycznego w Łodzi. W tkalni Geyera pracuje od kilku dni 700 tkaczów. Z więzienia wypuszczono 111 tkaczów. Jest nadziaja, że w niedługim czasie pracować będzie cały komplet. 30 robotników z tkalni Geyera, którzy byli głównymi agitatorami bezrobocia skazanych zostało na zesłanie do oddalonych miejscowości.

Przybyło wielu kupców z Cesarstwa w celu obstalunków. Jednak lubo hotele są przepełnione—ruch handlowy dotąd jest słaby.

Z PRASY.

„Nowoje Wremia“ w № 11781 daje obszerny artykuł p. Moszkowa, o Maryawitach. W artykule tym p. Moszkow przytaczając zdania p. Korwin-Milewskiego, wyrzeczone w klubie działaczy społecznych w Petersburgu,[1]) daje na nie taką odpowiedź:

„Co się tyczy utożsamiania kapłanów Maryawickich z Haponem, jest to stary, bardzo naiwny fortel prawowiernych księży, o którym miałem już sposobność pisać. Święci ojcowie mniemają, że najpewniejszym i najdogodniejszym sposobem do zgubienia kogoś w Rosyi — jest oskarżyć go o polityczną nieprawomyślność. Drugie zaś ze zdań przytoczonych należałoby powiedzieć na odwrót. Teraz przeszły już te czasy, kiedy naiwnie sądzono, że tego rodzaju poważne społeczne zjawiska, jak przyłączenie się setek tysięcy katolików do Maryawityzmu, pochodzą z kaprysu lub miłości własnej założycieli sekt“.

W dalszym ciągu swego artykułu opowiada p. Moszkow, że wdał się w jednej z kaplic warszawskich w rozmowę z 75-letnią, staruszką, która z całą szczerością wylała przed nim swój smutek a zarazem i radość. „Za co — mówiła—nas tak prześladują, za co z nas tak się wyśmiewają i szydzą, skoro my nikomu źle nie życzymy? Przeżyłam na świecie 75 lat, jak nierozumne stworzenie. Nic nie wiedziałam, co napisane w Ewangelii. A teraz jakby zasłona spadła mi z oczu, jak gdybym po raz pierwszy ujrzała świat Boży. Katolicy nam mówią, że Maryawici chcą nas nawrócić na ruską wiarę. I cóż stąd? Wolimy iść za ruską wiarą, byle do katolicyzmu nie wrócić. Lepiej umrzeć, aniżeli tam powrócić.“

— Z przyjemnością zaznaczamy, że pismo ludowe „Zaranie“ coraz więcej dba o potrzeby prostego ludu, starając się go oświecić i obronić przed wyzyskiwaniem księży.

W № 1 „Zaranie“ pojaśnia lud wiejski i dozory kościelne o prawach dotyczących składek na budowę lub restauracyę kościołów, przytaczając art. 3 Ukazu, który tak głosi:

„Dozory kościelne i władze miejscowe nie mogą nakładać ua parafian **żadnych obowiązujących składek** na kościół i czynić **jakichkolwiek** między nich **rozkładów** na ten przedmiot **bez zgodzenia się zgromadzenia samych parafian.**“

„Azatem — dodaje „Zaranie“: ani proboszcz, dziekan lub biskup, — jako przedstawiciele władz duchownych, ani też soł-

[1]) Zdania p. Korwin-Milewskiego brzmiały jak następuje: 1-o Jaka może być rola wśród mas ludowych kapłana, który się wyrzekł karności kościelnej—dowiódł w Petersburgu o. Hapon. 2-o Minęły obecnie te czasy, kiedy, różnice zdań albo używanie tych lub innych gestów przy nabożeństwie mogły wpłynąć na wzajemny ku sobie stosunek narodów. W naszych czasach sekty powstają nie wskutek różnicy przekonań, ale skutkiem osobistej ambicyi ich założycieli.

tys, wójt, lub naczelnik powiatu, jako przedstawiciele władz świeckich, nie mają prawa nietylko nakładać na parafian jakichkolwiek obowiązkowych składek na kościół, lecz nawet domagać się od zgromadzenia parafian zgody na takowe.

Jedne tylko dozory kościelne, jako instytucye przez prawo powołane do czuwania nad całością kościołów i zabudowań kościelnych, mogą orzekać, czy składki na kościół są potrzebne, oraz o potrzebie tej, jak również o wysokości niezbędnych funduszów, i o sposobie ich pozyskania — przekładać zgromadzeniom parafian, w celu zyskania ich zgody na projektowane składki lub rozkłady.

Z krainy obłudy i kłamstwa.

— „Głos Warszawski,“ czyniąc w № 13 wzmiankę o artykule p. Moszkowa, zamieszczonym w „Now. Wr.“ (o którym mówiliśmy wyżej), nie mógł swoim zwyczajem oprzeć się wrodzonej mu widocznie żyłce fałszowania myśli i kłamliwego tłomaczenia tekstu p. Moszkowa. W jego tłomaczeniu odnośny ustęp rozmowy p. Moszkowa ze staruszką tak brzmi:

„Za co nas tak prześladują, za co nas wyszydzają, kiedy my nikomu nie życzymy źle? Ja 85 lat przeżyłam, jak bydlę, nic nie rozumiałam z tego, co pisze Ewangelia. A teraz jak gdyby opona spadła mi z oczów, jak gdybym po raz pierwszy ujrzała świat Boży. Katolicy twierdzą, że z nas chcą zrobić prawosławnych. Dobrze, niechaj robią, na wiarę rosyjską przejdziemy, ale do dawnej nie wrócimy.

„Jesteśmy świadkami—mówi p. Moszkow—ciekawego procesu kulturalnego. Przeszkadzanie temu procesowi jest nietylko rzeczą bezużyteczną, ale wprost grzechem.“

Cytując te słowa „Głos Warszawski“ taką od siebie dodaje uwagę: „Oczywiście przeszkadzanie jest niepotrzebne, chodzi tylko o to, żeby i „pomoc“ nie była okazywana tak gorliwie.“

Widoczną jest rzeczą, że myśl tej staruszki, rozmawiającej z p. Moszkowem, była ta, że woli ona raczej—jak się wyraziła — ruską wiarę, aniżeli dawną katolicką, której rzecznicy—prócz ciemnoty, wyzysku i demoralizacyi—nic więcej ludowi nie dali. Nie znaczy to jednak, aby zamierzała przyjąć wiarę prawosławną, ponieważ wie ona dobrze, że nie różne nazwy, nadawane religiom i formy im właściwe, uszczęśliwiają duszę, ale życie prawdziwie religijne, życie miłości Boga i bliźniego napełnia serce Boskim pokojem. I takie właśnie życie znalazła ona w Maryawityzmie. Jeżeli zaś „Głos Warszawski“ zechce trwać przy swojem tłomaczeniu, że staruszka wyraziła gotowość przejścia na prawosławie, to niech wie, że taka jej decyzya jest tylko skutkiem oświatowej i kulturalnej pracy katolickiego kleru i tego rodzaju pism, co „Głos Warszawski.“

— „Głos Warszawski“ zamieściwszy na swych łamach relacyę p. Foltyńskiego w sprawie sprzedaży przezeń placu należącego do maryawitów w Sosnowcu, a przeznaczonego pod budowę kościoła, taki wydaje werdykt:

„Rewelacye p. Foltyńskiego są przedewszystkiem dowodem, że wśród kozłowitów szerzy się już rozprzężenie, a po drugie, że pod maską pokory i pobożności kryje się obłuda i wyrafinowana przebiegłość.“

Pozwolimy sobie zwrócić uwagę Szanownemu organowi b. prezesa koła polskiego, co do słuszności pierwszej połowy jego werdyktu. Czyżby porzucenie Maryawityzmu przez jednego defraudanta i powrót jego na łono kościoła prawowiernego miało świadczyć o szerzeniu się rozprzężenia wśród „kozłowitów“? Nie, zupełnie przeciwnie. „Kozłowici“ bardzo się cieszą, że tacy ludzie jak p. Foltyński, opuszczają ich szeregi. Nawet widzą w tem dowód swej siły, bo tylko w zdrowym organizmie nie mogą się ostać miazmaty chorobotwórcze.

Co się tyczy drugiej części wyroku wydanego przez „Głos“ na maryawitów, a mianowicie, że pod maską pokory i pobożności kryje się w nich obłuda i wyrafinowana przebiegłość, to twierdzenie to o tyle jest prawdziwe, o ile rzeczywiście wśród maryawitów kryją się pozornie maryawici a duchem prawowierni katolicy, podobni do nowonawróconego do prawowierności Foltyńskiego.

Atoli jeśli „Głos Warszawski“, opierając się na relacyach Foltyńskiego, wydaje taki sąd o wszystkich Maryawitach, to grzeszy najpierw przeciw logice, bo z oskarżeń Foltyńskiego, pomieszczonych w „Głosie“ nie wynika bynajmniej ani „obłuda“ ani „wyrafinowana przebiegłość“ maryawitów, lecz co najwyżej wina, że nie zadosyć uczynili jego żądaniom. Dla czego zaś Maryawici nie spełnili życzeń Foltyńskiego, wykazaliśmy na innem miejscu i zdaje się nam, żeśmy się usprawiedliwili.

Powtóre „Głos“ wydając na nas taki wyrok, grzeszy przeciw zasadom sprawiedliwości, a to z dwóch względów: najpierw, że przyjąwszy na siebie rolę sędziego, wysłuchał tylko zeznań oskarżyciela, pominąwszy badanie świadków i obwinionych; a następnie, że ogłosił wyrok

bezapelacyjny, przez co dał jeszcze jeden więcej dowód, że stronnictwo, którego jest „głosem“, nie jest zdolne do korzystania z praw autonomii, bo nie chce i nie umie rządzić się sprawiedliwością. Czy nie prawda?

— Ktoby myślał, że organ narodowej demokracyi jest wrogo usposobiony do maryawitów, to niech zajrzy do gazety „Litwa“. Znajdujemy w niej taką np. informacyę:

„Narodowa demokracya czy endecya skorzystała z nowopowstałej sekty maryawickiej, używając jej jako narzędzia dla swojej sprawy nie tylko w Polsce, ale i na Litwie. Rozpowszechnienie swojej sekty maryawici zawdzięczają głównie endecyi. Do tej sekty należą, lub jej współczają, głównie endecy tak w Królestwie jak i w Litwie. Wszędzie maryawitów ugoszczają, wszędzie ich przyjmują, spotykają jak najwięcej podatnych dla swojej sprawy, nawet w Petersburgu członkowie Dumy państwowej robią im owacye, czytają o nich prelekcye, starają się u rządu o uznanie ich sekty. Tej gorliwej pomocy ze strony endecyi zawdzięczają maryawici większe powodzenie w Polsce, niż w Litwie.

Jak widzimy informacye „Litwy“ o maryawitach w trafności sądu i prawdomówności wcale nie ustępują informacyom „Głosu“ i dlatego chętnie zamieszczamy je w rubryce: „Z krainy obłudy i kłamstwa.“

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

—:—

Jak zakładać kaplice maryawickie?

Maryawityzm szerzy się w całym kraju naszym i daleko po za jego granicami, tam nawet, gdzie nigdy nie widziano kapłana Maryawity. Jest to wynik apostolstwa naszego pisma.

Atoli, jak wiadomo, Maryawityzm polega na czci Przenajświętszego Sakramentu i zasila się Ciałem i Krwią Pańską.

Wprawdzie adorować Pana Jezusa można wszędzie i Komunia duchowna w razie wyjątkowym może zastąpić Sakramentalną. Wszakże taki stan rzeczy nie może służyć za normę postępowania na zawsze. Czują to bracia maryawici, rozproszeni po świecie, nie znani nam wprawdzie ciałem, ale duchem z nam złączeni—i zwracają się do nas listownie z prośbą o wskazanie im sposobu, w jaki mogliby otrzymywać z rąk kapłana Maryawity Sakramenta Święte.

Dajemy więc im następujące rady.

Jeżeli w jakiej miejscowości w Królestwie, na Litwie, lub w Cesarstwie znajdzie się kilka osób, pragnących pozostawać pod duchowym kierunkiem kapłanów Maryawitów, to niech napiszą do któregokolwiek z kapłanów Maryawitów, lub do Redakcyi „Maryawity“ (Łódź, Franciszkańska 27), zbiorowy list, opatrzony przynajmniej kilku podpisami, że życzą sobie mieć u siebie kapłana Maryawitę. Następnie niech zakontraktują mieszkanie na kaplicę domową. Poczem niech ten, na którego nazwisko wynajęte będzie mieszkanie, w imieniu własnem napisze prośbę do miejscowego gubernatora. W prośbie tej należy prosić o pozwolenie dla maryawitów zbierania się na modlitwę, wymienić imię i nazwisko właściciela domu, datę i dokładny adres proszącego oraz domu, w którym ma być urządzona kaplica.

Skoro pozwolenie nadejdzie, trzeba dać znać kapłanowi Maryawicie, a ten będzie obowiązany od czasu do czasu stosownie do odległości, przyjeżdżać do tej kapliczki i zaspakajać wszystkie potrzeby religijne wiernych.

Gdyby miejscowi księża nasyłali fanatyków i zbirów z poleceniem wybijania szyb w kaplicy, lub podburzali lud, należy o każdym wypadku powiadomić p. naczelnika powiatu, lub p. gubernatora. Postępowanie takie jest konieczne w celu powstrzymania fanatyzmu i barbarzyństwa katolickiego kleru, który nie posiadając siły moralnej, ucieka się do przemocy i gwałtu.

Prenumerata „Maryawity“ wraz z dodatkiem „Wiadomości Maryawickie“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73.

KALENDARZYK.			Wsch. słońca	Zach. słońca
23	Sobota	*Zaśl. N. M. P.*	g. 7 m. 59	g. 4 m. 26
24	Niedziela	*Św. Rodz.* Tymot.	g. 7 m. 57	g. 4 m. 27
25	Poniedz.	*Nawr. św. Pawła*	g. 7 m. 56	g. 4 m. 29
26	Wtorek	Polikarpa B. M.	g. 7 m. 55	g. 4 m. 31
27	Sroda	Jana Złotoustego	g. 7 m. 53	g. 4 m. 33

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
25	g. 10 m. 7 r.	g. 9 m. 15 w.	g. 8 m. 35	g. 1 m. 1

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.